

The Creeping Darkness

autor: Pen Stroke

Prereed, Edycja i Korekta [Oryginału](#):

Batty Gloom

Tłumaczenie: Accurate "Accu" Memory.

Korekta: Vulture

Prolog: Pamiętnik Alana Wake'a

Ten rozdział ma na celu zapoznać fanów kucyków, czyli Bronies, z postacią Alana Wake'a i przygotować grunt pod dalsze wydarzenia.



Wpis do dziennika 1

Ledwie udało mi się odzyskać resztki rozsądku. Postanowiłem zacząć prowadzić ten dziennik jako sposób na zachowanie kontaktu z rzeczywistością. Ma mi również pomóc śledzić upływ czasu. Za każdym razem, gdy zrobię sobie przerwę od pisania na maszynie, spiszę kolejny wpis. To może niewiele, ale każdy z nich pozwoli mi zorientować się, jak długo już tu jestem — w miejscu, gdzie nie ma słońca, księżyca, gwiazd, ani zegarów, które wskazywałyby czas tak, jak to znamy.

Nazywam się Alan Wake. Jestem pisarzem. I jestem uwięziony w cienistej krainie, którą znam tylko jako Mroczne Miejsce.

Po raz pierwszy zetknąłem się z mrokiem, gdy moja żona, Alice, została porwana przez złowrogą istotę znaną jedynie jako Mroczna Obecność. Obecność przybierała postać starej kobiety w żałobnej sukni — Barbary Jagger, ukochanej Thomasa Zane'a, poety, który pomagał mi w walce z mrokiem.

Mroczne Miejsce to rzeczywistość, gdzie dzieła twórców — pisarzy, poetów, muzyków i prawdopodobnie innych — potrafią zmieniać rzeczywistość. Thomas Zane, gdy Barbara utonęła w Jeziorze Kotła, próbował użyć mocy Mrocznego Miejsca, by ją przywrócić. Udało mu się... choć tylko częściowo. Przywrócił jej ciało. Ale Barbara była pusta... stała się naczyniem dla Mrocznej Obecności. To ciemność wypełniła jej serce.

Mroczna Obecność chciała uciec z tej rzeczywistości, będącej zarazem jej domem i więzieniem. Próbowala już dwa razy. Ja miałem być trzecim podejściem. Wzięła Alice i skusiła mnie mocą zmieniania rzeczywistości — mocą, dzięki której mógłbym napisać ją z powrotem do mojego życia. Stała się moim redaktorem i powoli wypaczała moje słowa, umysł i pracę, aż historia, którą pisałem, przerodziła się w koszmar. Jej zakończeniem miało być uwolnienie Mrocznej Obecności do niczego niespodziewającego się świata.

Cudem — i dzięki pomocy Thomasa Zane'a — udało mi się pokonać Obecność, zanim dokończyłem opowieść. Stałem się głównym bohaterem własnej powieści, walczącym z ciemnością aż do końca, kiedy to zdołałem zniszczyć Mroczną Obecność za pomocą zepsutego włącznika światła, „Klikacza”. Potem mogłem nadać horrorowi szczęśliwe zakończenie — przywrócić miasteczko Bright Falls do normalności i uratować Alice.

Ale zapłaciłem za to najwyższą cenę. Tak działa Mroczne Miejsce — wszystko ma swoją cenę. By przywrócić Bright Falls i ocalić Alice, musiałem sam pozostać w Mrocznym Miejscu, gdzie jego dziwna natura i magia zaczęły rozdzierać mój umysł. Przez pewien czas byłem obłąkany, ale dzięki osobiwej logice snu tej krainy, udało mi się odzyskać rozum.

To prowadzi mnie do tej chwili — do momentu, w którym zaczynam pierwszy wpis w tym dzienniku.

Rozpocząłem pracę nad nową historią — kontynuacją „Odejścia”, opowieści, którą pisałem pod wpływem Mrocznej Obecności. Nowa książka nosi tytuł „Powrót” i mam nadzieję, że uda mi się dzięki niej napisać sam siebie z powrotem nad Jezioro Kotła... i do ramion Alice.

Prawda jest taka, że to moja jedyna nadzieja na ucieczkę.



Wpis do dziennika 9

Horror z happy endem... niełatwo coś takiego dobrze napisać. Nawet zakończenie „Odejścia” było gorzko—słodkie, skoro musiałem tu zostać.

Ciemność wymaga, by historia miała sens. Nie mogę po prostu napisać: „I Alan uciekł z Ciemności i żył długo i szczęśliwie”, oczekując, że nagle znajdę się na brzegu Jeziora Kotła. Nie... opowieść musi działać. Musi być prawdziwa. Muszę jakoś zadowolić tę istotę, która rządzi Mrocznym Miejscem, jeśli chcę się z niego wydostać.

Ta myśl mnie nie opuszcza. Mroczna Obecność była władcą tego miejsca, to ona wysyłała cienie. To ona przemieniała prostych mieszkańców Bright Falls w Zabranych. To ona porwała Alice i przybrała twarz Barbary Jagger. Ale... jeśli ją pokonałem, ucieczka powinna być łatwiejsza. Bez jej nadzoru, Mroczne Miejsce powinno ożywiać moje słowa bez oporu.

A jednak opór wciąż istnieje. Jest redaktor... ale to nie ta sama Mroczna Obecność, którą znałem i pokonałem. Mroczne Miejsce to nie tylko Jezioro Kotła... to nie tylko jezioro... ani nawet ocean. To świat między światami, cień wszechświata, stworzenia... wszystkiego. I to nie tylko tego znanego mi świata — również innych.

Może nie zniszczyłem Mrocznej Obecności całkowicie. Może jakieś jej resztki wciąż tu są i to one mi przeszkadzają. Może ta Obecność nie była sama... może są tu inne byty, które potrafią władać ciemnością i chciałyby użyć mnie do własnych celów.

Albo może... Mroczna Obecność *jest* Mrocznym Miejscem. Może to jedno i to samo, a Obecność potrafi działać w pełni tylko przez marionetki, jak Barbara Jagger.

Nie wiem, która z tych opcji jest prawdziwa... ale żadna nie wydaje się dobra. Jedyne, co mogę robić, to pisać. Im szybciej skończę „Powrót”, tym szybciej będę mógł się stąd wydostać.



Wpis do dziennika 27

Dzięki mojej maszynie do pisania stworzyłem kilka krótkich opowiadań grozy. Pozwalają mi one eksplorować mrok, lepiej poznać zasady nim rządzące... i zdobywać zapasy — nowe baterie do latarki, papier do pisania.

Te historie mają dziwną naturę. Gdy zaczynam pisać, nagle znajduję się w miejscu, gdzie akcja ma się rozpocząć. Po powrocie do chaty słyszę, jak maszyna na piętrze stuka w klawisze — jakby ktoś pisał, ile sił.

Ale kiedy otwieram drzwi do gabinetu, maszyna natychmiast milknie. Nikogo tam nie ma. I zawsze kończy się tak samo — wracam do maszyny i kontynuuję pracę nad ucieczką z mroku.

To sprawia, że zaczynam się bać, jak zakończy się „Powrót”, skoro zawsze wszystko sprowadza mnie z powrotem tutaj.

Odkrywając mrok, zauważam, że mam bardzo małą kontrolę nad wydarzeniami — poza tym, czego pragnę. Jakby historia przechodziła w tryb autopilota, a ja — protagonista — jedynie płynął z prądem. Jakbym znajdował się po drugiej stronie lustra... nie jako autor, ale postać pisanego tekstu.

Dreszcz przebiega mi po plecach, gdy zaczynam się zastanawiać: *kto pisze moją historię?*



Wpis do dziennika 34

Dziś moje obawy się potwierdziły... Nie jestem sam w Mrocznym Miejscu. Ktoś jeszcze tu jest. Nie wiem kto. Może to inna dusza uwięziona w ciemności. Może inna Mroczna Obecność. A może ta sama, tylko w nowej masce.

Jeszcze mnie nie zaatakowała, ale — jak Barbara Jagger — szepcze mi do ucha. Kusi obietnicami ucieczki, szczęśliwego powrotu do Alice. Jeszcze jej nie widziałem, ale dostałem imię. Nightmare Moon. Szczerze mówiąc, brzmi jak imię czarnego charakteru z kreskówki dla dzieci... ale po tym, co widziałem, wiem, że nazwy nic nie znaczą. W końcu „Mroczne Miejsce” to żadna literacka perełka.

To prosta, dziecinna nazwa... ale nie da się zaprzeczyć, że trafna.

Nightmare Moon kusi. Obiecuje wolność i powrót do Alice, jeśli tylko będę pisał dla niej. Prosi, bym użył swoich słów i pogrążył w mroku inny świat — świat, który rzekomo ją rozgniewał.

I muszę przyznać, że to kusząca propozycja. Tęsknię za Alice, za Barrym... za słońcem... ale wiem, że nie potrafiłbym zrobić tego, czego ode mnie chce. Po pierwsze — nie ufam jej. Jeśli Nightmare Moon to tylko nowa maska Mrocznej Obecności, to historia się powtarza. Obecność w twarzy Barbary Jagger też obiecywała mi, że uratuję Alice, pisząc ją z powrotem... ale w rzeczywistości chciała tylko wydostać się na świat.

Po drugie — nie umiałbym zniszczyć innego świata. Widziałem, co niesie ze sobą mrok... to klątwa, której nie życzyłbym nawet najgorszemu wrogowi.



Wpis do dziennika 41

Nightmare Moon nie przestaje mnie kusić, bym zaczął pisać dla niej. Już nie tylko szepcze mi do ucha — zaczęła też nęcić mnie innymi rzeczami. Znajduję zdjęcia zostawione na progu mojej chaty, prezenty przedstawiające świat, który pragnie opanować. Może chce mi udowodnić, że ten świat zasługuje na to, by pogrążyć się w mroku... albo że to nie mój świat i nie jestem mu nic winien.

Equestria... kolejne dziwaczne imię, a jej mieszkańcy są jeszcze dziwniejsi. Kucyki, jednorożce i pegazy we wszystkich kolorach tęczy. Znowu przypomina mi to dziecięcy program telewizyjny. Mimo to chłonę te zdjęcia z zachwytem. Ciepłe barwy, jasne obrazy błękitnego nieba i słońca... są niczym latarnie nadziei w tej ciemności. Pomagają mi trwać, pozwalają mi wierzyć, że pewnego dnia znowu zobaczę Alice.

A jednak... jedna rzecz mnie niepokoi. Odkąd wyrwałem się z objęć szaleństwa, nie widziałem ani nie słyszałem Thomasa Zane'a. Ten poeta to prawdziwy ekspert od Mrocznego Miejsca. Przetrwał tu całe dekady i potrafi manipulować jego zasadami w sposób, który pozostaje dla mnie nieosiągalny. To wyłącznie dzięki niemu zachowałem resztki zdrowych zmysłów... a teraz zniknął.

Może to znaczy, że Zane uważa, iż już nie potrzebuję jego pomocy. Że dam radę sam odnaleźć drogę do światła... do Alice. Albo... że Mroczne Miejsce znalazło sposób, by go ode mnie odizolować.

Cokolwiek to znaczy, nie mogę teraz na tym się skupiać. Muszę kontynuować pracę nad „Powrotem”.



Wpis do dziennika 43

Dopał mnie paraliż twórczy. Nie potrafię ruszyć dalej z „Powrotem”. Cokolwiek próbuję napisać, znika z kartki. Mroczne Miejsce odrzuca moją pracę — i wiem dlaczego. Jest słaba, dziecinna... To ten sam powód, przez który miałem blokadę pisarską zanim wyjechałem z Alice do Bright Falls. Nie wiem, co powinno się wydarzyć dalej.

By nie pograć się w bezczynności, zająłem się czymś innym — powoli poznaję Equestrię podczas moich krótkich, fabularnych wypraw poza chatę. To świat magii, świat rządzony innymi prawami niż mój własny.

Jednorożce potrafią używać magii. Istnieją tam stworzenia takie jak mantykory, hydry i smoki. A na szczycie hierarchii stoją dwie nieśmiertelne alikorny — Celestia i Luna — księżniczki—boginie, których obowiązkiem i mocą jest przemieszczanie słońca i księżyca po niebie.

Jeśli naprawdę dysponuję taką magią... może znają drogę ucieczki. Może są w stanie wskazać mi wyjście inne niż powrót do mojego świata poprzez dokończenie „Powrotu”. Na ten moment to bardziej realna opcja. Nie mam pojęcia, kiedy — albo czy w ogóle — uda mi się przełamać blokadę i dokończyć swoją opowieść.



Wpis do dziennika 51

Zrobiłem coś niewyobrażalnego... Uwolniłem mrok. Uwolniłem Koszmarną Lunę.

Chcąc się uwolnić, coraz głębiej poznawałem Equestrię poprzez swoje opowiadania. Nie rozumiałem jednak ceny tej wiedzy. Każda zmiana rzeczywistości poprzez pisanie ma swoją cenę — tak działa Mroczne Miejsce. To zasada, o której zapomniałem... i która właśnie zaczyna mnie prześladować.

Poznając Equestrię, zapłaciłem cenę. Tą ceną było osłabienie zasłony oddzielającej ten świat od Mrocznego Miejsca.

Teraz ta zasłona została rozdarta. To pozwoliło Koszmarnej Lunie powrócić do świata, mając mrok na swoje rozkazy. Na razie jej obecność jest słaba... tak jak Barbara Jagger była słaba, kiedy Alice i ja przybyliśmy do Bright Falls. Ale szybko odzyska siły. Wszystko, czego potrzebuje, to twórca — pisarz, artysta, ktokolwiek zdolny do kreacji. Wtedy będzie mogła zawładnąć tym światem.

Mam jednak plan... cóż, nazwijmy to planem. Barry nazwałby to zapewne bredzeniem szaleńca. I chyba bym się z nim zgodził.

Nightmare Moon potrzebuje kogoś, kto będzie dla niej tworzyć. Kogoś, kto będzie pisał. A żaden kucyk, którego znajdzie w Equestrii, nie będzie wiedział, jak się jej oprzeć. Dlatego — by ocalić ten świat przed mrokiem — dam jej to, czego pragnie.

Zacząłem nową historię. O Equestrii, o kucykach... i o powrocie Koszmarnej Luny jako władczyni Mrocznego Miejsca. Stałem się tym, kogo potrzebuje — pisarzem, którego słowa mogą nadać jej siłę w tamtej rzeczywistości.

A jednak... jeśli zostanę tym pisarzem, będę też mógł ją powstrzymać. Wiem, czego się spodziewać. Przeżyłem to już. Doświadczyłem tego wszystkiego, więc powinienem być w stanie przechytryć Koszmarną Lunę i wykorzystać opowieść, by ją zniszczyć. Albo przynajmniej znowu ją uwięzić w Mrocznym Miejscu.

Potrzebuję tylko horroru z szczęśliwym zakończeniem... i, na szczęście, takiego, w którym nie ja gram główną rolę.

Nie. Ta rola przypadnie komuś innemu... komuś, kto już kiedyś zmierzył się z Nightmare Moon. To mój promyk nadziei w tej mrocznej sytuacji, którą sam niechcący stworzyłem. Nightmare Moon została już kiedyś pokonana — wygnana do Mrocznego Miejsca za pomocą czegoś, co nazywa się Elementami Harmonii. Z tego, co udało mi się dowiedzieć, władało nimi sześć kucyków... w tym jednorożka imieniem Twilight Sparkle.

I znów... nie mogę powstrzymać się od zdumienia. Co to za świat, w którym imię takie jak „Twilight Sparkle” może być czymś zwyczajnym?

Ale imiona na bok. Zrobię wszystko, co w mojej mocy, by pomóc Twilight pokonać Mrok. To ona będzie bohaterką tej historii, a jej przyjaciółki — postaciami drugoplanowymi. Będą musiały stawić czoła próbom, koszmarom i Zabranym... w końcu to horror.

A jednak, pomagając im stąd — zza maszyny do pisania — powinienem być w stanie dać im narzędzia potrzebne do pokonania Koszmarnej Luny i mroku. A może w tym samym czasie nauczę się, jak uwolnić siebie... zrozumieć zasady Mrocznego Miejsca na tyle dobrze, by w końcu dokończyć „Powrót” i znów objąć Alice.

Tytuł nowej opowieści to *Pelzająca Ciemność*... i zacznie się tak samo, jak moja historia. Od kosmaru.